ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 12 Październ: 1825.

Ner: 41

Varietas delectat.

I.

Dziennik podróży pewnego Polaka zwiedzającego Włochy.

(Wyiątek czwarty.)

Na Morzu: d. 3 *Sierpnia* 1825.

Już mnie nikt nie znaydzie ani w starym ani w nowym Rzymie. Piętnaście dni upływa iak opuściłem to miasto, unosząc z sobą wrażenia mocne, które sprawiły na moim umyśle i rzeczy i ludzie, z których się Rzym składa. Pożegnałem owe ruiny, świadki wielkości i potęgi dawnych mieszkańców siedmiu gór nadtybrowych, ruiny z których czas i żywioły codzień zabieraią po atomie, a za to zdobią ie powagą dwudziestu wieków, ruiny którym Rzym chrzesciiański winien część swoiey wartości i sławy. — Pożegnałem i Tyber, świadek naoczny urodzin, wzrostu, mocy i śmierci stolicy ziemskiego świata. Może los niedozwoli mi iuż nigdy widzieć tych mieysc: nie uyrzę cię iuż zapewne wspaniały Panteonie; ani ciebie śliczny Apollinie belwederski, Antynousie . . . . i tyle głazów które człowiek w bożyszcza zamienił i którym dziś z takiem podziwieniem przypatruiemy się.

Udaiąc się do Rzymu odbywałem podróż na *Perugia* i *Terni* dla widzenia sławney kaskady, tą razą wypadało obrać inną drogę: co też uczyniłem. Łatwo sobie wystawić iakiey doznawałem przyiemności, znayduiąc w *Aquapendente*, *Radicofani*, *Montefiascone*, *Sienie* i po całey prawie drodze aż do Florencyi, góry z pięknych Bazaltów złożone: i tu więc panowanie Wulkana rościągało się, i tu więc dzieło iego dziś przykłada się do ozdoby wielu mieysc, bo prawdziwie bez tych gór, ta droga byłaby bardzo smutna. Całe Alpy maią weyrzenie dzikie i ponure, z tego zapewne powodu iż są nagie, rzadko gdzie drzewami przykryte: ztąd zapewne i to pochodzi że tu wody bardzo iest mało, nie widać ani szemrzących strumyków ani wodospadów, pieni ptasząt nie słychać. Natura tam nie usmiecha się do wędrowca, iak się to dzieie w sliczney Helwecyi. W całey téy drodze niemasz pięknieyszego mieysca nad okolice *Bolseny* i *Montefiascone*: rozliczne widoki i zachwycaiące, ziemia dobrze uprawiona a nadewszystko wyborne wino znane pod nazwiskiem *Est*, wynagradzaią doznane w dlugiey podróży trudy.

Mnie się zdaie, iż Italia iest pięknieysza wiesieni i zimie aniżeli teraz. Upały dokuczaiące latem, ogałacaią tę śliczną krainę z wdzięków i zmnieyszaią przyiemność podróżowania. Ledwieby niemożna powiedzieć, iż we Włoszech tem iest lato, czem w Sarmacyi zima. W dzień rzadko się kto ukazuie na ulicy, spokoyność i głuche milczenie panuie wszędzie: wieczorem i przez noc całą pełno hałasu, wrzaskliwe krzyki przekupniów, i spacery na których wszystko co iest piękne ukazuie się i bawi: dla mnie ieszcze iest trudno

przyzwyczaić się do takiego sposobu życia. Florencya i teraz piękna się wydaie, wesołość widać tam wszędzie: widowiska i zabawy publiczne, księgozbiory, gdzie cudzoziemiec przyiemnie może godzin kilka przepędzić. Znowu tedy oglądałem arcydzieła sztuki znayduiące się w muzeum Florenckiém. Wystawmy sobie górę, niewiadomość codzień koło niéy przechodzi, ale cóż tam widzi? oto kamień biały i nic więcey: raz tylko przeszedł tamtędy geolog z mineralogiem i wnet ogłasza własności, przymioty, użytki i całą wartość kamienia. Na taki odgłos przybywaią górnicy, budowniczowie.... i zachwyceni pięknością głazu, podaią sposoby wydobywania go z wnętrzności ziemi: zdaie mi się, iż widzę bryły oderwane od góry, bryły niekształtne i niezgrabne, tu i owdzie porozrzucane na powierzchni ziemi. Geniiusz przeistacza ie w Wenerę Medyceyską, w Apollina, Laokoona i Niobe... I odtąd ciekawi prawie z całey kuli ziemskiéy zbiegaią się oglądać owe bryły marmuru. Otóż iak iest potężna moc geniiuszu! nie iestże to zaszczyt dla rodzaiu ludzkiego?

Kanonik *Ciampi* niegdyś Professor Warszawskiego Uniwersytetu, pokazywał mi portret sławnego naszego *Kopernika* bardzo dawny, a zatém podobny, znaleziony u iednego Astronoma Włoskiego: gorliwy o sławę polskiego imienia, wylitografował ów portret, daiąc napis więzyku polskim; dziękowałem mu za to: Professor ten zaymuie się teraz zbieraniem pism tyczących się kraiu naszego, które w Xiążęcém archiwum znayduie: wiele ciekawych rzeczy iuż mi pokazywał. Pozbawiony w Rzymie wszelkich widowisk teatralnych, we Florencyi z ukontentowaniem uczęszczałem na nie. Smiesznie się wydaie słyszeć Achillesa, Alexandra lub Hektora wywodzących trele na scenie i w śpiewach wydaiących rozkazy tyczące się woyny.

Dni kilka zatrzymawszy się w Florencyi udałem się do Pizy. Jest to piękne i wielkie miasto, musiało nawet dawniéy bydź zamożne, dowodzą tego ogromne gmachy i brzegi Arnu murem obłożone podobnie iak w Paryżu. Sławna wieża o kilka łokci nachylona, iest piękną ozdobą miasta, podobnież iak i Campo Santo. Uniwersytet Pizański nie posiada ani licznych zbiorów naukowych, ani ludzi tak sławnych iak kiedyś.

Droga z Florencyi do Pizy nad brzegiem Arno iest zachwycaiąca: mniéy iest powabna do Liworno prowadząca, owszem okolice samego miasta są dzikie, morze i port są iedynem mieyscem do spaceru: wielki plac we środku miasta, ulice proste i szerokie, ludność znaczna, w porcie czynność wielka, okrętów mnóstwo, handel znaczny, teatr, wszystkiego obfitość, rzadko gdzie można żyć wygodniéy i z mnieyszym kosztem iak w Liworno: co się tyczy naukowości, o tém ieszcze tam niewiele słychać, lecz może kiedy i to posiadać będzie miasto, do którego zawiiaią okręty z całego świata. Łatwo złąd dostać się do Egiptu, smuci mnie to, iż okoliczności niedozwalaią mi udać się tam, chciałbym i ia spoglądać na dzieła czterdziestu wieków, chciałbym i ia widzieć świata nowego góry, i w nich czytać dzieie natury: gdzież bowiem one wyraźniéy są wypisane iak w górach? Wszak o górach powiedział śpiewak Sybilli.

„Wiecznością przywalonych wieków potomkowie,
„I dziejów zapomnianych obecni świadkowie,
„Wyście na to własnemi oczyma patrzali,
„Co nam starzy z powieści niepewnych podali:
„Naszych przodków niestanie, wasz tron nie zachwiany,
„Konaiącego świata widzieć będzie zmiany.“

W téy chwili iestem oddalony od Liworno o 50 mil morskich, niebo pogodne, morze spokoyne, uwalnia mię od cierpień i od wszelkiéy obawy, owszem wróży pomyślną podróż.

„Nie zawsze i Ocean miota swe bałwany,
„Częściéy iasne zwierciadła toczy ugłaskany,
„I tych których dopiero w przepaściach zagładzał,
„Nieraz na złomku deski na ląd powysadzał.“

Widzę Kaprarę, Gorgonę, Korsykę i innych kilka wysp. Ma swoie przyiemności podróż morska, skoro niebo pogodne i wiatr pomyślny, i gdy nie długo trwa cała podróż. Nie wiem czy na lądzie można widzieć tak piękny zachód i wschód słońca, iak na morzu: cieszyłem się tym spaniałym widokiem wczorayszego dnia i dziś. (4 Sierpnia) Noc albowiem przebyłem na morzu, iuż iestem blisko portu.

Z Porto Ferraio d. 6 *Sierpnia* 1825 r.

Iuż to trzeci dzień bawię na wyspie Elbie, i wszystkie iéy zakąty zwiedziłem. Sławne kopalnie żelaza sprowadziły mnie tu. Cała wyspa ma postać księżyca w kwadrze, wklęsłością do Włoch obrócona: obwód iéy wynosi 60 mil włoskich, a ludność cała 14 do 15 tysięcy dusz. Kilka iest miasteczek, naywięcey nad brzegiem morza położonych i umocowanych z powodu napadów Barbaresków, które w dawnych wiekach ta wyspa wytrzymała. Powierzchnia iéy iest pełna gór z pięknego granitu, serpentynu i marmuru złożonych, tak wysokich, iż w zimie przez dni kilka śniegiem okryte bywaią. Wśród spomnionych gór znayduią się doliny porządnie uprawione i naypięknieysze widoki, godne pędzla malarzów i pióra poetów. Lud w ogólności dobrze się ma, iescze m dotąd ani iednego żebraka nie widział; wszędzie widać kulturę, wszędzie pracowita ręka pozasadzała winnice, drzewa owocowe: wszędzie podróżniący z uprzeymością bywa przyymowany, a nawet i mniéy zdzierany; tu dopiero daie się widzieć dobra wiara, można bowiem polegać na słowie mieszkańców tuteyszych, niewidać tu obszarpanych i na pół nagich lazaronów samym makaronem utrzymujących się: podobaią mi się Elbianie, nayprzyiemniéy mi czas upływa, żałuię i bardzo żałuię, iż niewolno mi dzielić tych przyiemności z wami zacni przyiaciele! Położenie Porto Ferraio iest bardzo piękne, oblane iest morzem całe miasto, mocno ufortifikowane i obszernym oraz wygodnym Portem opatrzone, a że iest zbudowane na płaszczyźnie pochyléy, domy przeto wznoszą się wkstałcie amfiteatru. Mieszkanie Napoleona na wywyższoném mieyscu położone, rozległy ma widok. — Zwiedziłem wszystkie iego domy mieszkalne. W Porto Ferraio pałac nie wielki ale dosyć wygodny, ma ogródek na kilkadziesiąt kroków długi, i drzewek kilkanaście, ogródek ten zowią iednakże ogrodem. O kilka mil od miasta znayduie się Villa Napoleona przez niego zbudowana, położenie téy Villi, iest naypięknieysze na całéy wyspie: widok na Porto Ferraio, na morze i na część Włoch ze strony Piombino. Wiele tam iest pamiątek dawnego właściciela: sala bawialna ozdobiona w guście Egipskim, hieroglify, piramidy, mameluki, przypominały mu pobyt w Egipcie. Drogi porządne na całéy wyspie ułatwiaią handel wewnętrzny, ale naywiększe bogactwa stanowią tu kopalnie żelaza. Wystaw sobie, góry olbrzymiéy wysokości kilka mil obwodu maiące, składaiące się z żelaza, przez tysiące wieków nie mogą bydź wyczerpane te kopalnie. Dla niedostatku opału, Elbianie nie wytapiaią sami kruszcu ze swoich bogatych (bo sześćdziesiąt na sto wydaiących żelaza) rud, ale przedaią do Włoch in crudo co rok 40 milionów funtów, za każde sto funtów biorąc 26 soldów francuzkich. Te to kopalnie wydaią sławne i piękne kryształy w zbiorach Europeyskich znayduiące się. Udało mi się nabydź znaczną dozę takowych kryształów; zamierzyłem zbogacić niemi zbiór naszego Uniwersytetu. W okolicach Porto Ferraio, są urządzone obszerne sadzawki do otrzymania soli z wody morskiéy przez iéy ulotnienie, bez żadnych innych nakładów: rocznie otrzymuie Rząd do dwóch milionów funtów soli z tych salin. Ale takowe saliny maią wpływ szkodliwy na zdrowie blisko mieszkaiących rolników, tak dalece, iż w letnych miesiącach muszą na noc udawać się do Porto Ferraio.

Z tego com tu wypisał widać, iż Elba wydaie wszystkie płody natury. Ten kto przestaie na skromném życiu, kto lubi spokoyność, kto w przyiaźni smakuie i ią znalazł, może swobodnie przepędzać dni na tey wyspie. Gdyby dawnieyszy iéy

)2(

władca chciał był tu założyć dla siebie mieszkanie stałe, raz doznawszy iak fortuna iest dziwaczna, iak naywdzięcznieyszym iéy umizgom i przymileniom wierzyć nie można, ieszcze używałby przyiemności życia.

„ *Szczęśliwy kogo uczy téy wyspy ustronie,*
„ *Na niewinném natury słodko spocząć łonie,*
„ *A zamiast zwodniczego czczych omamień blasku,*
„ *Szczęście ludzi mieć w zysku, a wdzięczność w poklasku.*"

Jakże tu dla niego otwierało się obszerne pole do uszczęśliwienia ludzi, iak wiele dobrego mógł uczynić! możnaż było w pożytecznieyszy i łagodnieyszy sposób rozpamiętywać przeszłość?

Zdawało mi się iż iestem w Sycylii, znayduiąc góry Elbiańskie okryte rozmarynem, mirtem i innemi roślinami, u nas w cieplicach utrzymywanemi. Z tego względu, można przystosować dobrze co poeta powiedział o inném mieyscu.

. . . .

Tysiąc nieznanych roślin wonném wita czołem.
Twóy tu dwór i mieszkanie, wdzięczna wiosny córo,
Szeroko-władna berłem kwiatorodném Floro.

Pomona też dary swoie tu rozsypuie, iuż częstuie winnemi gronami, śliwkami; słowem ięzyk i nos używaią aż do zbytku: do tego nawet przyszło, iż dziś i wczorayszego dnia do ugotowania ryb przy mnie ułowionych, użyto gałęzi rozmarynowych i mirtu.

Z żalem będę stąd wyieżdżał. Gdyby mi czas pozwolił, zabawiłbym tu ieszcze dni kilka, i oddychałbym wonném powietrzem téy wyspy. Jedna tylko rzecz mi się niepodoba, iż w Porto Ferraio niemasz inney wody iak deszczowa, a do tego ciepła, bo tu lód z Liworno trzeba sprowadzać, możnaby z gór sprowadzić wodę, ale na to trzeba wielkich pieniędzy. Ludzie tuteysi wielce mi się podobaią. W téy chwili powracam z miasteczka Lungone w piękném mieyscu nad morzem położonego. Wiedziano w iednym domku wieyskim, że będę przeieżdżał tamtędy: przewodnik zaproponował mi odpoczynek w tym domku, który odwiedzany bywa od cudzoziemców. Wchodzę więc, znayduię wielkie ochędóstwo, w całych Włoszech nieznane, iedna z córek gospodarza mnie wchodzącemu podaie bukiet z kwiatów, poczém przyniesiono owoce i sok bachowy, i z ciekawością wypytywano się o naszéy ziemi: możnaż uprzeymiéy bydź przyiętym? Gdym wyieżdżał, niechciano ani grosza wziąć za dany posiłek mnie i moiemu przewodnikowi. Gdzież we Włoszech znaydziesz coś podobnego? Nikogo tu niemasz teraz z cudzoziemców, sam ieden zaymuię cały hotel. Pootwierałem wszystkie pokoie, swobodnie więc mogę spacerować w cieniu, bo i tu upały dokuczaiące lubo morze tak bliskie.

II.

Stan społeczności w Rzeczachpospolitych Północno-amerykańskich.

(Dokończenie.)

Mówiąc o stanie umieiętności w Zjednoczonych Stanach, sprawiedliwość wymaga, abyśmy na ciągłéy mieli uwadze główną przyczynę, która iak się zdaie, postęp literatury kraiowéy wstrzymała. Tą przyczyną iest iednakowość mowy Amerykanów północnych i Anglików. Wtenczas kiedy Stany Zjednoczone niepodległość narodową odzyskały, ięzyk angielski był iuż bogatym we wzory wszelkiego rodzaiu. Trudno więc było Amerykanom torować sobie nową drogę w zawodzie literatury. Dzisiay ta sama iednakowość mowy nie dozwala im utworzyć sobie literatury narodowéy, i tym to sposobem wszystkie usiłowania ienialne, zmuszone są nieiako do naśladowania wzorów zagranicznych.

Amerykanie są w ogólności bardzo gościnnemi; i pomimo, że wielkie maią o sobie rozumienie, przyimuią iednak cudzoziem-

ców uprzeymie i serdecznie, nie wglądaiąc ściśle w listy zalecaiące, do nich pisane. Ta gościnność okazuie się w miastach przez częste zapraszania na obiady, lub wieczory. Tam to często zawiązuią z cudzoziemcem długo-trwałą znaiomość. Ale gościnność Amerykanów w dobrach swoich zamieszkałych i po wsiach żyiących, ma ton otwartości i życzliwości zupełnie patryarchalny; i podróżny pewnym bydź może, że mu gospodarz iéy nie odmówi, ieśli bez wszelkiéy przysady grzecznym i w zaspokaianiu chciwéy iego ciekawości, uległym będzie.

W domowém pożyciu w ogólności: są Amerykanie dobremi oycami familii, przywiązanemi małżonkami i oycami, a między sobą bardzo towarzyskiemi. Ale stosunki między rodzicami i dziećmi, dochowuią się w żywości naturalnéy tylko do pełnoletności ostatnich. Uwagę tę zastosować można, szczególniéy do dzieci płci męzkiéy. W roku pietnastym oddalaią się zwykle z domu rodzicielskiego do kollegium i uniwersytetu. Powróciwszy do domu ze stopniem akademicznym, lub bez niego, wybieraią natychmiast professyą i wstępuią w życie czynne, w celu zrobienia maiątku, do czego albo familia zapasów im dostarcza, albo też opatrzeni samém błogosławieństwem oycowskiém i świetnemi marzeniami wyobraźni młodzieńczéy, zabieraią się do dzieła.

Często się zdarza, że rodzice rozłączywszy się z dziećmi, nigdy ich więcéy niewidzą, zwłaszcza ieśli w Rzeczachpospolitych zachodnich osiadaią, albo na przypadki życia marynarskiego się wystawiaią.

Obyczaie kobiet w Zjednoczonych Stanach, przez naywiększych ich nieprzyiaciół naganiane bydź nie mogą. Z równą pilnością pełnią obowiązki żon i matek. Powierzchowne ich ułożenie iest skromném, przyzwoitém i wstydliwém. Rozwody nie są rzadkie; ale przyczyną ich bywa raczéy niezgodność humorów, niż życie rozwiązłe.

Jednakże w miastach morskich i stolicach, dochodzi rozwiązłość młodych ludzi do wysokiego stopnia. Ale staranność z iaką niedostatek obyczaiów bywa pokrywany, dowodzi, że przywara ta obyczaiom kraiowym iest przeciwną.

Przyznaią wszyscy, że kobiety w Zjednoczonych Stanach są piękne. Ale piękność ich tak iest przemiiaiącą, iż na widok młodych Amerykanek, obok radości, litość przeymuie. Mimowolnie przyrównywać ie trzeba do owych delikatnych kwiatów, które za naymnieyszym wiatrem zimnym, usychaią. Zdaie się, iak gdyby częste zmiany klimatu w Zjednoczonych Stanach, nieszczęśliwy wpływ na zdrowie mieszkańców i piękność kobiet Amerykańskich, wywierały.

Obwiniaią Anglo-Amerykanów, o próżność narodową, zbyteczną a nawet uderzaiącą. W pewnym względzie zarzut ten nie iest bezzasadny, bo przyznać trzeba, że Amerykanie mało znaią miary w dawaniu sobie pochwał przy każdéy sposobności. Ale prawdę mówiąc, iestże iaki naród, któryby swoiéy próżności nie miał i nie okazywał? nadto próżność narodowa dla tego tak często w Ziednoczonych Stanach spostrzegać się daie, ponieważ tam więcéy ma sposobności do pokazywania się, niż w którymbądź innym kraiu. Jest to znowu skutkiem natury Rządu republikanckiego, opartego na zasadzie majestatu narodu; a któż nie wie, że władza narodu ze wszystkich innych władz naychciwszą iest pochwały? nadto, gdy głos narodu koniecznie iest potrzebny, chcąc bydź wybranym, czy to na urzędnika naywyższego, czy na prostego dozorcę targowego, a nawet na członka milicyi, ztąd wynika, że ambicya iednych, chciwość drugich, zgadzaiąc się w dawaniu pochwał narodowi, za nayoświeceńszy i naycnotliwszy ogłosić go musiały. Pochwała ta powtarzaną iest w corocznych poselstwach Prezydenta Ziednoczonych Stanów.

Ta próżność znayduie się bez wątpienia i w innych kraiach, nawet w tym samym stopniu, ale innym sposobem i nie tak

często ogłaszaną bydź może, bo wybory wszelkiego rodzaiu i kluby polityczne są tam albo rzadkie, albo zupełnie nieznane. —

Amerykanie są w ogólności religiynemi; iednakże twierdzenie to zastósować należy bardziéy do mieszkańców kraiów północnych i środkowych, niż do innych części Unii; wiadomo iest bowiem, że w Rzeczachpospolitych południowych i południowo-wschodnich, zupełna oboiętność w przedmiotach religii iest dosyć powszechną. (*) Amerykanie obchodzą dosyć ściśle niedziele i święta uroczyste, które u nich rzadko przypadaią. Znaiomość, czyli iaśniéy mówiąc czytanie ksiąg świętych, nawet między klassą wyrobniczą, bardzo iest upowszechnione w Stanach Zjednoczonych. Ale stan duchowieństwa nie wzbudza bynaymniéy zazdrości: pod wpływem form republikanckich zostaiąc, przechodzić muszą duchowni równie iak inni obywatele przez próbę wyborów. W większéy części Zjednoczonych Stanów, obierani są Xięża z podaiących się kandynatów przez gminę, któréy kosztem kościół iest wystawiony. Otrzymuią pensyą stałą, a przypadkowe dochody są bardzo małe. Tak więc stan ich nie zagrzewa do emulacyi poświęcaiących się stanowi duchownemu osób, ani do zagłębiania się w umieiętnościach teologicznych. — Dla tego także nie okryła się blaskiem wymowa kazalna w Zjednoczonych Stanach. — Zaledwie kilku predykantów amerykańskich przytoczyć można, którzy się przez wymowę, lub pisma poznać dali. W Rzeczach pospolitych Konnektikut i Massachusets, gdzie duch religiyny naywięcéy panuie, naylepsi znayduią się mowcy duchowni.

Ten sam duch dochodzenia i śledzenia, który instytucyom politycznym Zjednoczonych Stanów przewodniczył, chciał poddać równie wyznania religiyne rozumowi ludzkiemu. W tym względzie, ograniczenia żadnego prawa amerykańskie nie znaią. Wszystkie wyznania są dozwolone, żadnego wyznania duchowni, przez Rząd nie są płatni. Ztąd wynikło, że sekty do tego stopnia się pomnożyły, iż byłoby trudno wszystkie wyliczać. Niemaiąc sobie czego zazdrościć, żyią między sobą w zgodzie, albo też prowadzą między sobą woynę, która żadnéy z nich nieprzyiemnego wrażenia nie sprawia. Katolicy w ziednoczonych Stanach trzymaią się tego samego systematu.

W Stanach Ziednoczonych znayduią się także gminy żydowskie; lecz te nie są liczne. Zapewne dziwną rzeczą zdawać się będzie, że żydzi, iakkolwiek praw obywatelskich używaiący, tylko wyłącznie z sobą żyią i z Chrześcianami się nie łączą. Możnaby w tym względzie kilka, ale bardzo rzadkich wyiątków przytoczyć, które iuż dla tego są przytaczane, że są osobliwością.

Ze wszystkich sekt religiynych zaludniaiących Ziednoczone Stany, towarzystwo przyiacioł, znane pod nazwiskiem *Kwakrów*, naybardziéy duchem porządku i miłosierdzia się odznacza. Boskiéy zasadzie ludzkości powszechney, która iest prawdziwym ieniiuszem chrystyanizmu, w praktyce przez nich wykonywaney, winna iest Ameryka dobry stan więzień, szpitalów, szkół, nakoniec wszystkich przedsięwzięć w celu ucywilizowania Indyan podiętych.

Metodyści, do inney bardzo liczney sekty w Ziednoczonych Stanach należący, odznaczyli się gorliwością w opowiadaniu S. Wiary między Indyanami i Murzynami niewolnikami. Teraz sekta Unitaryuszów przez Doktora *Priestley* założona, naywięcéy nabywa zwolenników. Ziawisko to iest ciekawém i zadziwia, bo się zdarzyło w kraiu, w którym rozum ludzki o swoie prawa tak iest gorliwym; nauka bowiem Unitaryuszów, czyli Antitrinitaryuszów iest mieszaniną pisma S. i sceptycyzmu filozoficznego, rzeczy trudne do pogodzenia.

Pisma Tomasza *Payne*, upowszechniony w tym kraiu obieg maiące, do rozpostarcia deizmu wiele się przyczyniły. Jednakże sekta ta, iakkolwiek ze strony praw

(*) *Osoby wiary godne zapewniaią, że od kilku lat wyobrażenia religiyne, zgodne z nauką Chrystusa, w Wirginii i innych Rzeczachpospolitych południowych, znacznie się rozkrzewiaią.*

niczego się niema obawiać, dotychczas w gminy religiyne nie iest uorganizowaną, i zborów niema otwartych.

Jakiż iest stan społeczeński w Ziednoczonych Stanach Ameryki półnoćnéy w ogólności? Ludność ucywilizowana, ale na niezmiernéy i nowéy przestrzeni rozproszona. Wszystko w ruchu i spiesznie ku lepszemu porządkowi rzeczy postępuie. Ale ruch ten z powodu wielkiéy niestósowności między rozległością ziemi i ludnością, bardziéy we względzie fizycznym, niż moralnym uczuwać się daie. Cała przemysłowość ludzka zwróconą iest w półnoćnéy Ameryce na zgromadzenie bogactw, a o używaniu dostatków tamteysi mieszkańcy ieszcze nie myślą....

...Dla ludzi nieszczęśliwych, ale do utrzymania się środki maiących, iest to kray przed innemi na pierwszeństwo zasługuiący, rówmie iak dla pracowitych i wstrzemięźliwych. Jeszcze długi czas upłynie, nim kray ten zostanie przybytkiem umieiętności i sztuk pięknych, tych rzetelnych ozdób społeczności.

Podróżni, którzy przez długi czas w Ziednoczonych Stanach bawili, uważaią, że Europeyczykowie zwiedzaiący ie, bądź przez ciekawość, bądź w skutku poselstwa publicznego, rzadko do tego kraiu się przywiązuią, i z niecierpliwością powrotu oczekuią. Jestże w tém wina Amerykanów lub cudzoziemców? Bydź może, że iedni i drudzy do tego się przyczyniaią.

(z Dz. Pet.)

III.

Uczony. Talent. Jeniiusz.

Wielka iest różnica między uczonym, talentem i ieniiuszem. Uczonym iest ten, kto przez mozolną pracę nauczył się dat bibliograficznych i historycznych, co obznaiomiony z żywotami klassyków, czytał i oceniał ich piękności, zastanawiał się nad ięzykiem i zwrotami ich stylu. Talent umie naśladować formy upoważnione przez sławnych pisarzy; niekiedy szczęśliwy w naśladowaniu, częściéy atoli czołga się niewolniczo po pięknościach iuż zawyrokowanych. I tak wszyscy, którzy w sztuce drammatycznéy ślepo wykonywaią przepisy *Boala* albo wzory *Schekspeara*, są tylko talentami. Jeniiuszami albowiem nazwać ich niepodobna. Jeniiusz w zawodzie drammatycznym połączyłby razem piękności szkół obu, alboby nową utworzył. On albowiem iest sam dla siebie prawidłem, sam wynayduie piękności wskazane mu przez smak wzorowy. — Wyższy nad wszystko co go otacza, wiekiem poprzedza współczesnych i pisze dzieła nieśmiertelności godne.

Naypierwéy ieniiusz się urodził, potém dopiero powstały talenta, i ziawili się uczeni. Nie ma co mówić, że w czasach *Homera*, w tych czasach dla poezyi tak przyiaznych, łatwiéy było zostać ieniiuszem niżli teraz; ale kogo nieba wyższém uniesieniem obdarzyły, w czyiéy duszy zatlała iskra tworczego ognia, potrafi on ieszcze i z tak wyczerpanych źródeł nowe wyprowadzić zdroie. *Schiller* i *Byron* zostali w naszych czasach ieniiuszami i odmiennym od innych idąc torem, nową drogą zdążyli do chwały. Talenta zwać można Satelitami ieniiuszu, które poiąc się pięknościami iego, probuią sił własnych i iak młode ptaki latać się uczące, drżącemi skrzydły szybuią po powietrzu. Biada im ieśli nieusposobieni do lotu, skwapliwie puszczaią się w ten niebezpie-

czny zawód; los *Ikara* będzie ich udziałem, i ta mała zasługa (będąca dla zachęty nagrodą,) że upadną w zamiarze wielkim.

Nic iednakże nie iest śmiesznieyszego iak w dziełach miernych naśladowanie nawet drobnostek, cechuiących utwory geniuszów. Homer w Jliadzie swoiéy, wezwał muzy z przypadku albo może uczynił to z uniesienia religiynego. Natychmiast zaczęto go naśladować i z trafu zrobiono prawidło. Czyliż koniecznie Arkadya ma bydź dla sielanek widownią, że iest u *Teokryta* widownią działań pasterzów iego? kto tak myśli, ten iest tylko talentem i nigdy niebędzie w stanie wznieść się nad zakres mierności.

Po talentach dopiero nastąpili uczeni. Długo pieśni śpiewaka *Jliady* były iuż narodów roskoszą, długo rapsodyści rozgłaszali ie zgromadzonym na igrzyska Olimpiiskie Grekom, gdy nareszcie zjawił się *Zoil* i *Arystarch*. Daleko pierwey przed *Arystotelesem* i *Longinem* wiedziano co iest piękność i szczytność, i Grecya dawno iuż miała teoretyków, nim praktycy powstali. Był czas, w którym same tylko komentarze nad *Wirgiliuszem* i *Horacym* pisano, komentarze daleko ciemnieysze od textów samych. Niektórzy iałowy swóy dowcip do tak szczególnego posunęli stopnia, że chcieli wmówić w świat literacki, iż przemiany *Owidego* są prawidłami Chrystyanizmu. — Godnemi śmiechu są usiłowania podobnych uczonych! Już talenta daleko większą literaturze przynoszą korzyść, które iakkolwiek niewolniczo naśladuią wzory ieniiuszu, miewaią iednak mieysca, gdzie własném natchnieniem powodowane, iskrą ieniiuszu przeięte, umieią się wznosić nad mierność. *Kamoens* chociaż naśladowca w wielu rzeczach *Homera* i *Wirgilego*, ma iednak mieysca, gdzie prawdziwie szczytnym, prawdziwie oryginalnym nazwać się może.

Stanisław *Jaszowski*.

IV.

M Y Ś L I.

Człowiek chcący bydź szczęśliwym, używa nadziei iak lornetki; na szczęście patrzy przez szkło powiększaiące, a na nieszczęście tém, które oddala i zmnieysza.

— Człowiek w towarzystwie pełen wiadomości ale skromny, i nielubiący się z niczem popisywać, podobnym iest do pięknego zegarka, który iest bez indexu.

— Gdyby życie ludzkie było samém tylko cierpieniem: iakże byłoby nędzném! gdyby przeciwnie było samą roskoszą, iakże śmierć byłaby dla nas okropną! Szanuymy zatém przeznaczenie, które zwykło dobre złem przeplatać, osładzaiąc zarazem i życie i śmierć.

— Doświadczenie iest pochodnią starości, ale nietylko dla niéy powinno świecić, potrzeba żeby rozpościerało swe światło na drodze, którą ma młodość przebiegać, nim trafi do ostatniego kresu.

V.

Ceny niektóre z wieku XVI.

Roku 1510 i 1511 Łokieć płótna francuzkiego po 7 gr: — Kamień wosku po 2 Zł: 24 gr. — Ryza papieru 26 gr: — Beczka śledzi szumskich 6 Zł: 27 gr: — Roku 1562 Purpuzanu (szkarłatu) łokiec 25 gr: — Adamaszku łokieć 40 gr: — Roku 1589 Zegarek kosztował trzy kopy groszy.